

*Dzień dobry. Nasza rozmowa jest nagrywana. Jest dzisiaj 10 listopad 2017 roku, piątek. Nazywam się Magdalena Szymerowska. Obok mnie jest Jerzy Morawiecki. Przeprowadzamy wywiad z Panią Janiną Podlejską. Jesteśmy w biurze Stowarzyszenia „Solidarność Walcząca” przy ulicy Barlickiego 28 we Wrocławiu. Towarzyszą nam również pracownicy w innej części biura. Proszę teraz opowiedzieć Pani Janino, swoją historię.*

Nazywam się Janina Podlejska. Pochodzę z małej miejscowości Przerzeczyn – Zdrój. Wychowywała mnie tylko mama. W domu nie było tradycji takich wielkich patriotycznych. Mama jednak opowiadała mi o Powstaniu Warszawskim, o którym słyszałam od kuracjuszy, którzy przybywali do sanatorium z Warszawy. Mama znalazła się na tych ziemiach, odzyskanych, wywieziona przez Niemców, na roboty w 1940 roku z małej miejscowości, tuż przy granicy polskiej z Ukrainy. Yyy... Ukończyłam szkołę średnią w Świdnicy. Potem wyjechałam do Wrocławia, do pracy i tutaj ukończyłam zaocznie studia prawnicze. Pracowałam w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych we Wrocławiu, w Urzędzie Wojewódzkim. Jak powstała Solidarność, zostałam sekretarzem Komisji Zakładowych w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych. Gdy wybuchł stan wojenny, napisaliśmy jako Komisja Zakładowa i podpisy i tych członków Solidarności, list protestacyjny do generała Jaruzelskiego, który piętnował wprowadzenie stanu wojennego. Za ten czyn zostaliśmy ukarani, te osoby, które były podpisane, przez kolegium do spraw wykroczeń. Następnie byłam ukarana wypowiedzeniem umowy o pracę, przez dyrekcję z uwagi na to, że dyrekcja stwierdziła, że kontynuuje działalność zaka/ w zawieszonym związku zawodowym Solidarność, gdyż zwróciłam się do dyrekcji o wydanie dokumentów prywatnych z akt, akt koleżanki, które były właśnie w dokumentacji związku zawodowego Solidarność. I wtedy i .... Jeszcze powodem wypowiedzenia było to, że nie podpisałam lojalki, tak zwanej lojalki, że nie będę podejmowała żadnych czynności, które są, które piętnują wprowadzenie stanu wojennego, jak również zrzeknę się członkostwa Solidarności. Był to taki list, wysłany przez generała Janickiego, skierowany do pracowników organów państwowych. Byłam jedną z nielicznych osób, które takiego listu nie podpisały, znaczy takiej lojalki nie podpisały. Z tego, z tych 2 spraw byłam... Dostałam wypowiedzenie umowy o pracę. Moja historia wypowiedzeń z umowy o pracę była bardzo długa. Prawie trwała z rok czasu, ponieważ wszystkie sprawy, które były kierowane do sądu i do komisji do spraw orzeczeń... Zapomniałam jak ona się nazywa, taka komisja, która była do spraw orzekania stosunków pracy. Były wygrywane przeze mnie. Tak się właśnie, mimo, że to był stan wojenny, to tak się składało, że jakoś te gremia były z komisji i sądu były mi przychyłne.

Pomimo, że wygranych spraw nie, nie byłam przyjmowana do pracy, ale w końcu dyrektor uległ po prostu tym wszystkim wyrokom i orzeczeniom i zaczęłam pracować. Gdy wybuchł stan wojenny zwróciłam się do mojego kolegi, Janusza Wierzowieckiego, który pracował i mieszkał w Miliczu, ponieważ miał kontakty z podziemiem, aby mnie po prostu gdzieś do jakiejś grupy wprowadził. Rzeczywiście tak się stało, że, że zgłosili się do mnie ludzie i zaczęłam się zajmować działalnością podziemną. Ale jeszcze wróć wcześniej, zanim jeszcze poznałam tych ludzi z podziemia, to zajmowałam się zbieraniem składek członkowskich w tym zakazanym związku zawodowym. Pieniądze były przekazywane osobom, które potrzebowały, osobom internowanym, aresztowanym. Zajmowałam się też pilnowaniem, opieką dzieci osoby internowanej Pana Piórkowskiego, byłego członka zarządu regionu w zarządzie regionu Solidarność. Roznosiłam też paczki, które kościół przekazywał osobom internowanym. Gdy zgłosili się do mnie ludzie z podziemia, to zajmowałam się też dalej zbieraniem pieniędzy na rzecz podziemia, dostarczaniem papieru, który brałam z zakładu pracy i matryc białkowych. Przekazywała mi te matryce śp. Irena Szylwian, której jestem do tej pory wdzięczna i której właściwie nie podziękowałam za bardzo. Zajmowałam się rozprawdaniem bibuły, książek, znaczków wydawanych przez podziemie. Użyczałam mieszkania na cele konspiracyjne, na zebrania. Moja działalność właśnie ta, to polegała głównie na tym, że prowadziłam taki punkt kolportażowy. Dostarczano do mnie te nielegalne materiały i odbierano. Też swoimi kanałami to tam po znajomych rozprawdzałam też bibułę. W [19]84 roku zostałam aresztowana, ponieważ wydał nas Kazimierz Klementowski. Areszt trwał ponad 3 miesiące i wyszłam na mocy amnestii z zakładu karnego. Po wyjściu z zakładu karnego, mimo, że zakład był zobowiązany przyjąć mnie do pracy, to jednak nie chciano przyjąć do pracy, ponieważ to był Urząd Wojewódzki. I dopiero w wyniku nakazu pracy wystawionego przez urząd do spraw zatrudnienia, znalazłam pracę w dyrekcji okręgowej dróg publicznych, gdzie poznałam swojego przyszłego męża i już razem prowadziliśmy dalej punkt kolportażowy, który polegał właściwie na tym samym, co, co, co poprzednio robiłam, tylko nasz jakby zakres działania był jeszcze szerszy. Właściwie no to, można powiedzieć, że to jest wszystko związane z tą moją działalnością.

*A dokładnie opisać jak ta działalność wyglądała, no bo to tak tylko pobieżnie mamy informacje. Zajmowałam się tym... Zajmowałam się tym...*

No bo to więcej nic nie było. No co mogło być więcej. Przyjmowałam materiały. Wydawałam. Jeszcze tam roznosiłam...

*A jak relacje z ludźmi?*

Ja właściwie to większość ludzi w ogóle nawet nie kojarzę, z tych, którzy do mnie przychodzili. Nie pamiętam nawet tutaj, która była niedawno, Zosi Maciejewskiej, to jej nie pamiętam.

*A okres aresztowania?*

No okres aresztowania to no nie był aż taki dolegliwy. Z tym, że był dla mnie przykry, ponieważ moja mama akurat w tym czasie dostała udaru i pani prokurator absolutnie nie chciała mnie zwolnić, nawet na parę dni, żebym mogła pojechać i po prostu, no jakoś zająć się mamą. Chociaż zobaczyć w szpitalu, leżała w Niemczech, jak, jak, jak po prostu przebiega leczenie mamy. No tutaj dużą pomoc mi udzieliła pani Hanna Żelezińska z mojego zakładu pracy, która tam trochę się zajęła moją mamą. Przychodziła nawet do mnie do więzienia na takie no, z widzeniami.

*Mhm. A później wasza działalność jak już z mężem, to jak ta działalność dalej wyglądała?*

To samo. Tak samo. Identycznie tak samo.

*Czyli?*

No identycznie. Po prostu przyjmowanie materiałów nielegalnych i rozprowadzanie. Osoby, które przychodziły i też pobierały materiały, rozprowadzały.

*Nie baliście się, że ktoś tam was obserwuje czy coś jakiegoś takiego?*

Trudno. Moja sąsiadka mi poinformowała o tym, że SB się do niej zgłosiło. Podpowiedziano jej, że chcą obserwować zakłady chłodnicze naprzeciwko naszego miejsca zamieszkania przy Małopanewskiej, że tam jest jakaś grupa przestępcza, podobno, którą chcą obserwować i proponowano sąsiadkom, bo to była sąsiadka Jadwiga Tyrolska. Z matką mieszkały. Wyjazd na tydzień, nad morze, albo w inne miejsce i żeby im udostępniono mieszkanie. No sąsiadka się nie zgodziła i od razu przyszła i mi powiedziała. Była też taka śmieszna historia, bo jedna z sąsiadek nawet potem miała do mnie pretensje, że przeze mnie, wieczorem, policja, policja po prostu ją wylegitymowała. Znaczący właściwie Służba Bezpieczeństwa, wylegitymowała i zajrzała jej do torby, a ona miała aparaturę do pędzenia

bimbru. Miała potem do mnie pretensje, że to wszystko przeze mnie, prawda, bo to właściwie chyba mnie namierzano, a jej się dostało.

*Jak Pani wspomina tamten okres, te czasy? Jakie odczucia takie emocjonalne?*

No odczucia to była po prostu taka jakby no wściekłość, bo byliśmy tak zachwyceni tym związkiem zawodowym. Mieliliśmy tyle planów. Tutaj ten patriotyzm odżył. Że chcieliśmy po prostu, żeby ten nasz kraj się zmienił, a tu wszystko zostało przekreślone. Ja tu chciałam jeszcze dodać, że Panu Kornelowi Morawieckiemu, którego poznałam w [19]87 roku dopiero, bo tak to nie wiedziałam nawet kto to jest za bardzo, zawdzięczam takie właściwie niezależne myślenie. Kornel za często szedł pod prąd, prawda. I to jakby tak przekonało mnie, żeby po prostu samodzielnie, że tak powiem myśleć. Aha. To jeszcze chciałam tutaj powiedzieć, bo tak to nie wybrzmiało, bo najpierw się, jak mnie kolega zapoznał z tymi grupami podziemnymi, które to... Byłam najpierw w zarządzie można powiedzieć. Były to grupy, które należały do zarządu regionu solidarności. A potem przy tym takim podziale tutaj, Morawiecki – Frasyński to ja znalazłam się w Solidarności Walczącej. Złożyłam przysięgę i do tej pory jestem w stowarzyszeniu.

*To właściwie ślicznie dziękuję za informację.*

/transkrypcja: Weronika Demczyszak, marzec 2020 r./